

MARIA JÓZEF CZUK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, okupacja hitlerowska, represje wojenne, Żydzi

Żydzi w Lublinie

Ja ciągle się zastanawiałam, jak ci Żydzi wyglądają, bo tak różnie o nich mówili. Szliśmy czasami do pracowni futer w odwiedzinach do mamy, przez Świętoduską, to blisko z Lubartowskiej. Kiedyś właśnie szłam, patrzę – idą tacy ludzie, sami mężczyźni, jak na pochodzie, w takich ciemnych ubraniach, strasznie byli smutni ci ludzie, mieli żółte opaski z gwiazdą Dawida. I ja sobie wtedy myślałam: „Aha, to są ci Żydzi, którzy tacy straszni mieli być”, bo naprawdę straszne rzeczy niektórzy Polacy mówili, a dziecko nie wiedziało, co jest co. Więc doszłam do wniosku, że oni są normalni, [a przedtem] bałam się.

Tylko [raz] widziałam, jak ci Żydzi szli. Nie wiem, czy oni wtedy śpiewali, czy tylko tak ludzie mówili. Mówili, że tacy są niewdzięczni ci Żydzi, bo takie piosenki śpiewali: „A nasz Śmigły-Rydz nie nauczył nas nic. A nasz Hitler złoty, nauczył nas roboty”. Widziałam tylko, że oni byli tacy strasznie smutni.

Mój brat był [blondynem], a ja byłam czarna. I dzieci, jak to dzieci, mówią wszystko to, co dorośli mówią, poza tym są bezlitosne. Tych dzieci trochę było na tym podwórku [przy Lubartowskiej], w tych gruzach z tyłu bawiliśmy się, [aż] do rzeki. I kiedyś taka dziewczynka z podwórka mi powiedziała: „Marysia, moja mama mówi, że ty to nie jesteś Polka, dlatego że Rysio jest biały, a ty jesteś czarna. Moja mama mówi, że twoja mama wzięła cię na przechowanie”. Byłam strasznie przerażona, co to będzie? Miałam straszny dylemat, przez jakiś okres nie byłam pewna, czy ja jestem Polką, czy ja jestem Żydówką. Ale później sobie przypomniałam tą Kruczą, tatę i to wszystko, nawet ten warsztat, [chodzenie] do szkoły i doszłam do wniosku, że nie jestem [Żydówką].

[Stosunek Polaków do Żydów] był niechętny. Nawet po wojnie to wychodziło. Uważam, że ta niechęć była z biedy i ciemnoty, [na dodatek] celowo podsycana. Ta bieda żydowska nakładała się na biedę polską i może dlatego tak [było]. Była straszna bieda, to niewyobrażalne. [Opowiadam wnukom] czasami, że pamiętam czasy, kiedy nie było żelazka elektrycznego tylko na węgle, a później miało taką

duszę, co się wrzucało w ogień i grzało, że nie było światła na wsi, jak u mojego dziadka, chociaż był sołtysem, że w części domów w ogóle nie było podłóg, tylko klepiska, radia nie było, nic nie było. Oni tego nie mogą zrozumieć.

Tuż po wojnie widziałam jednego młodego Żyda, który się uratował, a później wyjechał do Izraela. On dużo posesji na Lubartowskiej sprzedawał. Nie wiem jak, co on tam sprzedawał, że miał dużo pieniędzy. Bardzo ładny chłopak, taki wesoły. Gdzieś tam się kręcił i strasznie [rozrywkowe] prowadził życie, z dziewczynami i w ogóle. Później wyjechał. Tylko jednego widziałam, fajnego, młodego, który się uratował. Jednego.

Data i miejsce nagrania	2012-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"